

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odsz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztową
opłacona ryczałtem,

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-25

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. istów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Wtorek 13-go września

No 243

POR. ZWIRKO I INŻ. WIGURA ZGINĘLI

Smiercią lotników Szczegóły tragedii por. Zwirki

Ś. p. por. Zwirko i inż. Wigura zjawili się na lotnisku warszawskim dziś o godz. 6-ej rano. Udali się wprost do hangaru aeroklubu, gdzie stała zwycięska maszyna R. W. D. 6. gotowa do lotu. Już o godz. 6 min. 10 odbył się start w kierunku Pragi.

Na lotnisku nikt nie wiedział, że por. Zwirko ma zamiar startować, nie zameldował się bowiem w porcie lotniczym, by otrzymać biuletyn meteorologiczny o stanie pogody na trasie.

Tymczasem pogoda była bardzo niekorzystna. Biuletyn wskazywał na trzy oddzielne burze, przecinające trasę lotu. Z Pragi do niesiono o potężnym huraganie na linii Berno — Cieszyn, czyli na odcinku, który właśnie por. Zwirko miał przebyć. Gdyby biuletyn był lotnikom znany, byłoby można odłożyć lot na kilka godzin lub też wyminąć drogę na Kraków i tam przeczekać złą pogodę.

Por. Zwirko chciał startować już w sobotę wraz z oficjalną ekipą aeroklubu, wybierając się na zawody praskie. W chwili ostatniej jednak odłożył lot, a przyjacielom oświadczył, że niema chęci lecieć do Pragi, gdyż jest zmęczony lotem okrężnym. Chętnie by wypoczął kilka dni w łóżku. Obowiązek kazał mu jednak przyjąć zaproszenie, nadesłane przez aeroklub czeski. Wobec tego oświadczył kolegom odlatującym wczoraj, że wystartuje z Warszawy, dziś rano, że nie spotka ją w Bernie, skąd razem wszyscy polecą do Pragi.

Wczoraj popołudniu por. Zwirko spędził kilka godzin na lotnisku, wieczorem przybył do mieszkania kpt. Komara, u którego wraz z swą żoną Agnieszką zamieszkał na czas pobytu w Warszawie. Jego 2-letni synek Henio pozostał pod opieką piastunki w Dęblinie. Wieczorem pożegnał się por. Zwirko z kpt. Komarami, udając się na spoczynek, rano zaś o godz. 5-ej pośpieszył już na lotnisko.

Na lotnisku zorientowano się o jego odlocie dopiero wówczas, gdy w kapitanacia portu usłyszano warkot motoru. Było zapóźno już zatrzymać odlatujących, jednakowoż uświadomiano sobie, że nie wzięli ze sobą biuletynu meteorologicznego i już wówczas zapewniano w kołach lotniczych Warszawy żywe zaniepokojenie o dalszy los lotników.

Lot swój por. Zwirko i inż. Wigura odbywali z niesłychaną szybkością, gdyż w ciągu dwóch godzin przebyli 400 km, oddzielających ich od miejsca katastrofy.

Na krótko przed godz. 8-ma ponad Katowicami ukazał się samolot, prawdopodobnie por. Zwirki i po zatoczeniu koła ponad miastem, odleciał w kierunku zachodnim. W jakiś czas potem ponad Katowicami przeszła gwałtowna burza z ulewą tak gwałtowną, iż samochody na ulicach musiały się zatrzymać, a wichr zrywał wywieszki i szyldy sklepowe.

W Cierliskach na drodze, gdzie wydarzyła się katastrofa — postój licznych samochodów tak czeskich jak również śląskich i krakowskich.

Zaraz na początku lasu napotykamy grupę ludzi, która ogląda jedno ze skrzydeł samolotu. Obok stoi żołnierz czeski. Skrzydło oderwane prawie, że nieuszkodzone. Na skrzydle liczba „90”. Skrzydło to upaść musiało bokiem i rozłożyło się dopiero na ziemi. Las tam bowiem bardzo gęsty i nie widać nieba, które zakryte jest liśćmi.

O jakieś 100 metrów dalej na prawo, widzimy znów grupę ludzi, zebranych już w polu, a raczej na polnej drodze. Gdyśmy tam przybyli zauważyliśmy połowę drugiego skrzydła samolotu. Na polu wielu ludzi szukało resztek drugiego skrzydła. Musiało ich być kilkaset, bo widzieliśmy bardzo wielu ludzi, niosących w rękach kawałek dyhty, czy blachy, jak pewnego rodzaju relikwie. I tutaj stał żołnierz czeski na straży.

Następnie udaliśmy się na miejsce, gdzie spadł kadłub i gdzie znaleziono śp. Zwirke i jego towarzysza inż. Wigurę. Kadłub samolotu i nieszczęśliwi lotnicy, znajdowali się o 100 metrów na lewo od pierwszego skrzydła, tuż nad brzegiem małego lasu, o 10 metrów od brzegu. Miejsce katastrofy odgrodzono zostało silnym oddziałem wojskowym oraz żandarmerią czeską. Gdyśmy zjawili się na miejscu z aparatem fotograficznym, żołnierze nie pozwolili fotografować. Wreszcie jeden z kaprali za proponował, by kolega-fotograf udał się do komendy miasta w Cieszynie, by tam uzyskać pozwolenie na zrobienie zdjęć.

Szczątki kadłuba owinięte były naokoło jednego z drzew. 2 drzewa były ścięte. Obciął je aparat por. Zwirki.

Katastrofie przyglądało się bardzo wielu ludzi. Pan Chroboczek z Cierlisk Dolnych tak opowiada jej przebieg.

O godz. 8.30 szalał okropny wichr. Grzmotów nie było. Deszcz właściwie też nie

padał. Spadło tylko kilka dużych kropeł. Patrząc w kierunku nieba, w stronę Ostrawy, p. Chroboczek zauważył samolot, por. Zwirki, jak leciał w stronę granicy polskiej. Czasami słyszał motor, przeważnie jednak por. Zwirko jechał bez motoru. Wiatr pomiałał aparatem i w pewnym momencie, aparat zaczął na wysokości 400 metrów koziolkować. Nad Kościelcem, nagle oderwało się jedno ze skrzydeł które wiatr unosił o jakie 100 metrów dalej od miejsca, gdzie później spadł aparat. W kilka sekund później, oderwało się w powietrzu, na wysokości już tylko 300 metrów, drugie skrzydło rozpadło się prosto w strzępy i tylko połowa spadła na drogę polną, o 200 metrów od miejsca, gdzie spadł aparat. Aparat zaś spadł na las, niedaleko od kościoła na Kościelcu.

Drugi naoczny świadek p. Jeleń z Karwiny, opowiada mniej więcej tak samo. Przy był od do Cierlisk w odwiedzinach do swego ojca. O godz. 8-mej rano był w ogródku ojca, oddalonym o jakie 200 metrów od miejsca katastrofy. Około godz. 8.30 zawiął silny wichr i zauważył on na horyzoncie od strony Ostrawy, jakiś samolot walczący z wichurą. Samolot leciał w stronę Cierlisk, to jest w stronę Polski. Nagle oderwało się jedno ze skrzydeł, a następnie drugie, poczem aparat runął w las. Nie patrzył gdzie odleciały skrzydła, lecz natychmiast pośpieszył na miejsce, gdzie runął kadłub samolotu.

Równocześnie z Franciszkiem Jeleniem, przybyli pierwsi na miejsce katastrofy wójt gminy Chmiel i gospodarz Klimcza. Kadłub samolotu owinał się formalnie o jedno z drzew. Obok kadłuba o jakie 3 kroki od niego, leżał śp. inż. Wigura. Drgał jeszcze, jednak po chwili wyzionął ducha. W około po rozrzucone były pieniądze polskie i czeskie. Dalej leżał mundur, a bluza ułożyła się na krzakach tak, jak by ją kto ułożył. Ordery polyskiwały w słońcu, które znów zajaśniało.

Z bluzy tej wypadły różne papiery i przybyli na miejsce od razu się z nich dowiedzieli, że katastrofie uległ por. Zwirko najgłówniejszy dziś lotnik świata. Inż. Wigura miał rozdarte plecy, rozbitą czaszkę, z której wypływał mózg, dalej złamana kręgosłup, złamana lewą nogę, zdarte trzewiki. Przypuszczają że por. Zwirko musi się znajdować w okolicy, zaczęli go szukać i po 10 minutach znaleźli go dalej w krzakach. Nie dawał już żadnych znaków życia. Miał złamane żebra i

Oknięta czaszka.

Brat p. Jelenia, nauczyciel z Błędowic, opowiada, że około godz. 8.30 widział Zwirko nad Błędowicami od Morawskiej Ostrawy w kierunku Cierlic i Polstaj, (około 5 km.) Lotnicy jechali bezszelestnie, a więc bez motoru.

Opowiadania innych świadków pokrywa ją się z opowiadaniem Chroboczka i Jeleniów

Po przybyciu komisji wojsk. z Cieszyna i stwierdzeniu śmierci przez lekarza wojskowego i dr. Glazera z Suchej, rolnik Michel odwiózł zwłoki tragicznie zmarłych lotników na wozie chłopskim do kostnicy przy kościele na Kościelcu, gdzie ustawiono straż honorową.

Na miejsce przybyło niezwykle dużo ludzi. Zwłoki nakryte zostały białym prześcierałem, które ludność okoliczna pokryła polnymi kwiatami. Do wieczora mała kostnica była kwiatami zapelniona.

Dzisiaj rano przybyła na miejsce katastrofy komisja ministerjalna z Pragi, poczem zwłoki obu bohaterów przewiezione zostaną do Cieszyna i Warszawy.

Por. Zwirko, którego widziano nawet nad Pogwizdowem niedaleko Morawskiej Ostrawy, nadleciał tam ze strony Karwiny i do stał się w wir burzy. Zawrócił zatem i uciekał przed burzą w stronę granicy polskiej.

Miejsce do lądowania było wiele, jednak szalony wichur był może główną przeszkodą. Nad Kościelcem w Cierlicach, gdy wichur oderwał oba skrzydła, aparat z wysokości około 200 mtr. spadł na las. Udegzając o pierwsze drzewo, aparat ściał je jakby kosa. Przy tem uderzeniu wyleciał z kadłuba inż. Wigura i dalekim łukiem, spadł na ziemię, rozdzierając poprzednio plecy. Przy upadku złamał kręgosłup i złamał czaszkę. Nogę złamał prawdopodobnie przy wylatywaniu z kadłuba samolotu.

Por. Zwirko ściał następnie aparatem drugie drzewo i wpadł na trzecie. Przy trzecim uderzeniu wypadł prawdopodobnie z kadłuba, i łukiem wpadł głowa w krzaki. Rozbił czaszkę i złamał kilka żeber. Tam go też znaleziono.

x x x

Zona śp. por. Zwirki bawiła od kilku dni w Warszawie. Dzisiaj rano udała się na bożeństwo do kościoła Zbawiciela. Tu dotarła wieść do niej o strasznej katastrofie ogłoszona z ambony przez księdza prałata Nowakowskiego.

Dzisiaj o godz. 22.20 wyjeżdża w towarzystwie Wandy Wigurzanki, kpt. Komara, oraz dwóch oficerów lotników do Katowic, dokąd przybędzie o g. 3 rano. Z Katowic p. Zwirko wraz z towarzyszącymi jej osobami, uda się na miejsce katastrofy samochodem, oddanym jej do dyspozycji przez Ministerstwo Komunikacji.

W związku z tragiczną śmiercią śp. porucznika Zwirki i inż. Wigury, zarząd główny LOPP. przesłał następujące depeche kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani Agnieszka Zwirko.

Do głębi przejęci tragiczną śmiercią jej męża śp. porucznika-pilota Franciszka Zwirki niezapomnianego bohaterskiego zwycięzcy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych i wielkiego działacza LOPP. ślemy wyrazy serdecznego żalu oraz szczerego współczucia.

Prezydium zarządu głównego: (—) Zenon Martynowicz.

Jaśnie Wielmożne Panie Wanda i Jadwiga Wigurzanki, Warszawa.

Ślemy wyrazy głębokiego współczucia, oraz serdecznego żalu w związku z tragiczną śmiercią ich brata śp. inż. Stanisława Wigury, wybitnego i zasłużonego konstruktora i jednego z twórców polskiego lotnictwa sportowego.

Prezydium zarządu głównego: (—) Zenon Martynowicz.

x x x

Ważną i smutną wiadomością jest to, że por. Zwirko jak go przypuszczano, przeczekał tragiczny wynik swego ostatniego lotu, albowiem w piątek wyznaczył już konkursów dla swego dwuletniego synka Henka, w osobach kpt. Komara i por. Wi-

tockiego.

Zwirko, najlepszy pilot polski, i konstruktorzy samolotu R. W. D. 6 Wigura, Rogalski i Drzewiecki wywalczyli swój tryumf latami ciężkiej, wyteżonej pracy. Zwirko wysunął się na czoło lotników europejskich dzięki niezmiernemu doskonaleniu swej sztuki, codziennemu doskonaleniu swej sztuki, codziennemu przygotowywaniu swych nerwów i mięśni. Całe jego życie podporządkowane było temu jednemu, jedynemu celowi. Zył jak mnich w klasztorze w swej niezłomnej woli zwycięstwa. Młodzi konstruktorzy rozpoczęli swą pracę w podziemnej izbie Politechniki warszawskiej, gdzie założyli swe pierwsze warsztaty. Zaczęli niemal bez środków; wszystko, co osiągnęli, zawdzięczają niemal wyłącznie sobie i swej wytrwałości. Pomoc przyszła dopiero później, wraz z pierwszymi tryumfami.

Dlatego też to pierwsze zwycięstwo światowej miary, jakie osiągnęło lotnictwo polskie, było niemal wyłącznie ich własną zasługą. Zasługą tem większą, że ono to zbudziło w całym narodzie wiarę i zapał, poczucie odpowiedzialności na przyszłość, zrozumienie dla wartości systematycznej pracy na tem polu, a więc wszystkie te elementy, które dają trwałą i niezbędną podstawę dla ciągłego rozwoju polskiego lotnictwa. Było to właśnie to, czego nam właśnie brakowało.

Zwirko jest dowodem, że wśród naszych lotników nie brak wspaniałych, nieporównanych talentów. To, co on ociągnął siłą własnej woli, inni mogliby wydobyć, gdyby się stworzyło dla ich odpowiednie warunki. Wigura, Drzewiecki, Rogalski dali dowód, że nie brak nam zdolnych konstruktorów, w niczem nieustępujących konstruktorom na zachodzie Europy. Czego nam brak, to organizacji i ciągłości pracy, to zrozumienia społeczeństwa dla jej wartości i wielkości, to otoczenia jej czułą opieką i pomocy dla niej ze strony państwa.

Życiorys ś. p. por. Zwirki

Ś. p. por. pilot Franciszek Zwirko urodził się w Święcianach w roku 1897.

Do szkół uczęszczał w swem rodzinnem mieście, zaś po wybuchu wojny znalazł się wraz z rodziną w Rosji, gdzie w roku 1917 wstępuje naprzód do wojska rosyjskiego, a po kilku miesiącach do świeżo formującego się korpusu generała Dowbór-Muśnickiego.

Po rozwiązaniu korpusu do Polski, gdzie w roku 1923 w Grudziądzu otrzymuje dyplom pilota.

POD ZNAKIEM KATASTROF LOTNICZYCH

Cztery katastrofy w jednym dniu. — Przymusowe lądowanie na Atlantyku i S. O. S. „Latającej rodziny”

Z rozmaitych miejscowości Europy nadchodzą wiadomości o wypadkach lotniczych, spowodowanych wczorajszej niedzieli przez huraganowe wichry, które stały się również przyczyną śmierci ś. p. por. Zwirki i inż. Wigury.

Na lotnisku berlińskim w Tempelhofie spadł krótko po starcie sportowy dwupłatowiec berlińskiego kupca Möbitza. Zona Möbitza straciła w katastrofie życie, sam Möbitz jest ciężko ranny. Przyczyna katastrofy było silne uderzenie wichru w bok samolotu i zepchnięcie go na ziemię.

W pobliżu Lindenfeld uległ katastrofie kapitan policji Jans. Prowadził on szkołę szybową aeroklubu darmsztackiego. Z powodu silnego wichru zabronił uczniom dokonywania lotu, sam zaś wsiadł do jednego z szybowców i wystartował w powietrze. Po półgodzinnym locie odleciało od aparatu skrzydło. Jans zabił się na miejscu.

Ze Szwajcarii donoszą, że niedaleko lotnisko Dubendorf pod Zurychem spadł w lesie prywatny samolot sportowy i roztrzaskał się o drzewo. Dwaj lotnicy zginęli. Przyczyna katastrofy była również silna wichura.

„Graf Zeppelin”, który wystartować miał do szóstej w tym roku wyprawy przez Atlantyk do Ameryki Południowej odroczył swój

Działalność jego w lotnictwie polskim była niezwykle wszechstronna, jako że pracował równocześnie już to jako organizator i konstruktor, już to jednak zawodnik.

W roku 1920 rozpoczyna pracę w lotnictwie sportowym jako oficer łącznikowy przy aeroklubie Akademickim w Warszawie. W roku 1930 zostaje komendantem Centrum Rzy sposobienia Wojskowego Lotniczego w Łodzi. Następnie przechodzi do Dębłina jako kierownik wyszkolenia w pilotarzu w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa.

Ś. p. por. Zwirko brał już od szeregu lat udział w lotnictwie sportowym, a to w licznych meetingach i zawodach. W roku 1929 i 1030 zdobywa pierwsze nagrody w locie południowo-zachodniej Polski oraz trzecim i czwartym konkursie samolotów turystycznych. W roku 1930 bierze poraż pierwszy udział w międzynarodowym Chaliem samolotów turystycznych. W roku 1929 zdobywa czasowo międzynarodowy rekord wysokości w drugiej kategorii samolotów turystycznych

Bolesne echo we Francji i Niemczech

PARYŻ, 12. 9.

Cała prasa francuska zamieszcza fotografie por. Zwirki wraz z krótkim życiorysem, przypominając świetny sukces odniesiony przez niego w europejskim locie okrężnym. Berliński oddział agencji Havasa nadesłał wczoraj do Paryża następujący telefonogram:

— Śmierć polskiego pilota Zwirki zwycięzcy w europejskim raidzie awjonetek wywołała bolesne wrażenie w Niemczech, gdzie Zwirko zdobył prawdziwą sympatię przez swoje lojalne zachowanie się wobec kolegów oraz wielki talent sportowy

Dzienniki oplakują tragiczny wypadek, który spowodował śmierć pilota na tak krótko przed prawdopodobnym nowym zwycięstwem.

Wiedeń o katastrofie

WIEN, 13. 9

Dzienniki, poniedziałkowe zamieszczaają na naczelnem miejscu relacje o tragicznej śmierci lotnika polskiego, Zwirki, wyrażając żal z powodu ciężkiej straty, jaką poniosło lotnictwo międzynarodowe

x x x

CIESZYN 12. 9

Dzisiejsza prasa czeska jakoteż i niemiecka zamieszczaają obszernie sprawozdania o nie szczęśliwym wypadku wyrażając swe ubolewanie dla lotnictwa polskiego

start z powodu niebezpieczeństwa rzucenia balonu przez wichur na zabudowania stoczni w Friedrichshafen.

Z Kopenhagi wreszcie telefonują o trosce panującej o los słynnej „Latającej rodziny” płk. Hutchinsona. Pułkownik amerykański Hutchinson od szeregu dni odbywa etapami lot z Ameryki przez Grenlandję, Islandję, Irlandję do Europy. Na pokładzie jego aparatu znajduje się oprócz niego jego żona i dwie córki w wieku lat 8 i 9, oraz 4 ludzie załogi. Samolot wystartował wczoraj z Grenlandji z zamiarem dotarcia do Islandji. Koło godz. 4 ej popołudniu rządowa radiostacja na Grenlandji przejęła sygnały S. O. S., nadając z „Latającej rodziny”. Radjotelegram donosi, że aparat zmuszony był opuścić się na wodę.

Ustalono, że wylądował on w odległości 25 mil morskich na południe od Angmasalik. Znajdujący się w pobliżu angielski frachtowiec pospieszył z pomocą rozbitkom. W godzinach wieczornych kapitan parowca tego telegrafuje, iż na wskazanym miejscu nie znalazł samolotu. W tym czasie również umilkły sygnały S. O. S. Na poszukiwania wysłano jeszcze dwa inne statki.

NA ZACHODZIE LEPIEJ

A U NAS BEZ ZMIAN.

Przez świat idzie fala optymizmu. Coraz więcej ekonomistów twierdzi, że dotarliśmy już do dna kryzysu, że nie może już być gorzej, jeno lepiej. Wprawdzie — mówią — po prawi będzie bardzo powolna, ale przyjdzie, życie gospodarcze już zaczyna się dźwigać. Kryzys zaufania zaczyna się przełamywać.

Gdzie powstają takie różowe nadzieje na rychłą poprawę i jaka jest ich przyczyna?

Naipierw w Ameryce. Od dwóch miesięcy w Stanach Zjednoczonych kursy akcji idą w górę. Jedne poszły w dwójnasób, a są takie, co poszły w górę i w czwórnasób. Również zwykowały ceny surowców. Przedewszystkiem poszła w górę bawełna, a więc także wyroby przemysłu włókienniczego.

Mimo murów celnych coraz wyżej stawianych i mimo ograniczeń w swobodzie wymiany towarów, światowa współzależność gospodarcza jest wielka. To też zjawiska na giełdzie amerykańskiej nie mogły pozostać bez wpływu na środowiska gospodarcze w Europie. Sprawozdania z giełd paryskiej, londyńskiej i berlińskiej świadczą o ożywieniu i wzmożonych znacznie obrotach. Także i w Europie ceny niektórych towarów zaczęły zwykować.

Ożywienie na zachodnio-europejskich giełdach nie pozostało nawet bez wpływu na giełdę warszawską, na której zaczęły zwykować również bardzo poważnie niektóre papiery. Ale taka jest różnica między ożywieniem na giełdach w państwach zachodnich a u nas, że zwykła w Polsce ma charakter czy sto spekulacyjny. Zwykłe giełdowe u nas nie odpowiada przecież żadne ożywienie gospodarcze. Jest w Polsce zapotrzebowanie na produkty rolne i towary przemysłowe bardzo wielkie, niestety brak nam zupełnie środków na sfinansowanie produkcji i konsumpcji. Piędzy niema. Rolnictwo popada dlatego w coraz trudniejsze położenie, przemysł nie płaci robotnikom i pracownikom zarobków, które bywają wymuszane strajkami, instytucjom społecznym zalega miliony składek a państwu miliony podatków. A nie można przecież powiedzieć, aby śruba podatkowa nie działała, przeciwnie, nie była ona nigdy tak energiczna, jak w chwili obecnej.

To też mimo iż gdzieindziej rodzi się już fala optymizmu — pisze „Lech” — u nas na

stroje społeczeństwa są nadal nawskroś pesymistyczne. Ten zaś głęboki pesymizm ma swe źródło w naszych stosunkach polityczno-państwowych. Nikt nie wierzy, aby obóz, który od sześciu lat rządzi krajem, umiał wyprowadzić Polskę z kryzysu gospodarczego. Nie wierzy temu ani opozycjonista, ani nawet zwolennik rządów pomajowych, i dlatego u nas sprawa zrodzenia się pierwszych iskierok optymizmu jest zagadnieniem czysto politycznym, mniej zaś gospodarczym. Bez rozwiąza-

nia tego zagadnienia politycznego nie może być mowy o przełamaniu kryzysu zaufania i o uruchomieniu tego kapitału, który z braku zaufania do polityki gospodarczej rządu pochował się w rodzimych pożyczkach lub w zagranicznych bankach.

Oto ścisła zależność zagadnień gospodarczych od warunków politycznego życia. — Niema pomysłowości gospodarczej tam, gdzie niema dobrej polityki.

BAISZA NA GIEŁDZIE.

Dziś na przedgiełdzu słabsza tendencja rozwijała się w dalszym ciągu.

Spekulanci, którzy w ciągu ubiegłego tygodnia zaplątali się w transakcje akcjami przedsiębiorstw prywatnych, unieruchomili gotówkę potrzebną do kupna „zwykłych porcji” papierów lokacyjnych.

Do rozbicia tendencji zwykowej przyczyniła się w znacznej mierze rozzuchwalona spekulacja akcjami Banku Polskiego, które w ciągu jednego dnia wykazywały ogromne różnice kursowe. Giełdciarze narzekają, że stan taki spowodowała niesolidna gra wielkich instytucji finansowych.

Dziś akcje Banku Polskiego notowano po 85 zł.

Spekulanci gwałtownie wyzbywają się akcji prywatnych przedsiębiorstw, które z godziny na godzinę tracą na kursie, gdyż nie można znaleźć nabywców na nie.

Tendencja na papiery lokacyjne naogół utrzymana: dolarówka 49,8 proc., listy zast. Warszawy 59,5 proc.

Pożyczki zagraniczne pod wpływem wiadomości z N. Jorku nieco słabiej: 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 53.50 w żądaniu.

Dol. gotówkowy 8,91, dol. złoty 8,92.

NOWY JORK, 12. 9.

Tendencja na polskie pożyczki zagraniczne nieco słabsza. Notowano: stabilizacyjną 53.00—55.00, dillonowską 56.00—63.00, słaską 43.15—45.50.

Funt 3 49.15.

Na giełdach światowych ciągle mocno.

Na giełdach światowych utrzymywała się początkowo tendencja bardzo mocna. W środku ubiegłego tygodnia nastąpiło lekkie osłabienie, spowodowane realizacją zysków (gwałtowna sprzedaż), jednak następne dni przyniosły znowu poprawę notowań.

Odmienne przedstawiała się sprawa na giełdzie berlińskiej, gdzie niepomyślnie wiadomości polityczne spowodowały ogólny spadek kursów. Słaba tendencja na giełdzie berlińskiej utrzymywała się z małymi zmianami aż do końca ubiegłego tygodnia.

Giełdy światowe reagowały słabo na nowe dekryty gospodarcze i socjalne Hindenburga, na berliński zjazd Stahlhelmu i nowe stanowisko Anglii wobec żądań Rzeszy.

Spekulańci śrubują ceny przędzy.

Ro chwilowem osłabieniu światowe rynki bawełny wykazują znowu tendencję zwykowaną.

W kołach łódzkiego przemysłu bawełnianego oczekiwane jest w związku z tem dalsze podniesienie się cen przędzy bawełnianej. Sytuacja ta wywołała duże zaniepokojenie w sferach drobnego i średniego przemysłu włókienniczego.

Organizacje tego przemysłu podjęły w ministerstwie przemysłu i handlu energiczną akcję zmierzającą do zniesienia zakazu importu przędzy bawełnianej (zakaz obowiązuje od 1

sierpnia). Na rynku odczuwa się poważny brak przędzy. Jest to skutek spekulacji przedsiębiorców. Cen towarów niepodobna podnosić, a surowiec zdrożeje. Grozi to zamknięciem warsztatów.

Sytuacja jest poważna, wymagająca natychmiastowych zarządzeń.

Nadmienić wypada, że jednym z powodów podrożenia przędzy jest cichy monopol tego artykułu, oparty na zmniejszeniu cła dla „swoich firm” — który niewiadomo dlaczego rząd popiera.

Zwrot aktów z Rosji

Delegacja polska w mieszanej komisji reewakacyjnej i specjalnej w Leningradzie na

Huraga nowe wichury

W dniu wczorajszym w całej Polsce notowano zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami.

W dalszym ciągu dmą wiatry zachodnie porywiste o niezwyklej sile 25 mtr. na sekundę, przy ziemi i do 34 mtr. na sekundę (!) na wysokości 500 mtr. (wiatr halny ma tylko szybkość 16 mtr. w sekundę).

desłała 116 skrzyń aktów, rewindykowanych z Rosji na podstawie art. 11 traktatu ryskiego.

Obecny transport obejmuje materiały archiwalne, odebrane z min. kolei z różnych departamentów, spraw wewnętrznych, oraz akty rosyjsko-polskiej komisji do regulacji granic państwowych.

Dziś spodziewać się należy stopniowej poprawy pogody, zachmurzenie znacznie zmaleje, wiatry osłabną obracając się na północny zachód. Dość znaczne ochłodzenie, zwłaszcza w nocy, która będzie pogodna (8 stopni).

Ciągnięcie loterii państwowej

75.000 zł Nr. 103448
Po 10.000 zł Nr. 15109 69237 79145
126170.
Po 5000 zł Nr. 44968 100661 114361
131499 135631.
Po 3000 zł Nr. 4017 14058 81472 88155
111280 119527 129430 145778 149309.
Po 2000 zł Nr. 22508 24703 27609 30190
36090 44813 49838 49910 78436 82449 85060
101937 109095 122489 156242.
Po 1000 zł Nr. 103 3191 6699 7354 23354
25332 31718 32630 37055 46372 60044 62709
68000 78177 81789 92353 94618 105213 112429
113824 114708 115205 122672 122763 128285
136347 139613 143667 148160.



Dnia 10 września 1932 r. zmarł po długich cierpieniach w 70 roku życia

ś. p.

Kazimierz Spoliński

inżynier-elektrotechnik

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, dnia 13-go września r. b. w kościele św. Krzyża o godz. 10 rano.

Odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku nastąpi tegoż dnia o godz. 5-ej popołudniu z kaplicy Starego Cmentarza Katolickiego, o czym zawiadamia przyjaciół i życzliwych pamięci Zmarłego

Rodzina

Biała armja w Irlandji

Wiadomo, że w Irlandji, oprócz wojsk regularnych Królestwa W. Brytanji, istnieje druga armja, nieoficjalna, ale nosząca dużo mówiącą nazwę armji repu blikanckiej (Irish republican army). Rząd Cosgrave'a po podpisaniu traktatu anglo-irlandzkiego w r. 1921 usiłował ją zlikwidować, ale zniesiona oficjalnie, zorganizowała się konspiracyjnie. Oficerowie, którzy w dalszym ciągu utrzymywali kontakt z rozproszonymi po kraju grupami żołnierzy, po większej części zostali uwięzieni, niektórzy przesiadali w więzieniu po kilka lat. De Valera, przyszedłszy do władzy, wszystkich więzionych oficerów wypuścił. Obecnie armja republikańska egzystuje i działa jawnie, a działalność jej ma charakter wyrażnego teroru w stosunku do zwolenników stronnictwa opozycyjnego Cosgrave'a

Aby stawić czoło temu terrorowi partji rządowej (Fianna Tail), umiarkowani, pod przewodnictwem Cosgrava, uciekli się do środka radykalnego — mianowicie utworzyli swoją własną milicję. Zorganizował ją i objął jej dowództwo deputowany F. O. Higgins, którego brat rodzony został przed kilku laty zamordowany przez żołnierzy armji republikańskiej. Jest to zatem trzecia formacja wojskowa, konsystująca na Zielonej Wyspie obok dwóch poprzednich.

Obowiązkiem jej ma być obrona obywateli partji umiarkowanych przed samowolą i gwałtami republikańców. Armja ta jest rekrutowana przeważnie z byłych żołnierzy armji regularnej, zatem z ludzi dojrzałych, gdy przeciwnie armja republikańska składa się głównie z elementów młodocianych. Dotychczas ten nowy hufiec, który ochrzczono nazwą „Armji Białej”, nie ma jeszcze mundurów i nie odbywa ćwiczeń, ale podobno jest dobrze uzbrojony.

Irlandczycy z partji umiarkowanej motywują potrzebę utrzymania własnej siły zbrojnej obawą przed zamachem stanu. Obecny władca Irlandji, chociaż urodzony w Ameryce z ojca Hiszpana i matki Irlandki, posuwa tak dalece szowinizm rasowy narodu swojej matki, że nie tylko chce zerwać wszystkie węzły łączące Irlandję z Imperjum Brytyjskiem, ale także, wbrew życzeniu mieszkańców Ulsteru, przyłączyć tych 5 hrabstw północnych do przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej Irlandzkiej.

Tin-Feiniści uważają senat za główną przeszkodę do zupełnego niezależnienia Irlandji. Frank Arien, minister obrony, w przemówieniu publicznym zarzucił izbie wyższej, że sabotuje ruch niepodległościowy. Parlamentarny sekretarz de Valery Gerard Bonald zapowiedział, że do izby niższej będzie wnie-

siony projekt o całkowitem zniesieniu Senatu. Oczywiście Senat nie potwierdzi własnego wyroku śmierci, gdyby nawet został on uchwalony przez izbę niższą; wynikłaby wtedy potrzeba odwołania się do referendum ludowego.

Otóż właśnie, gdyby rząd uciekł się do tego środka, biała armja odegrałaby poważną rolę, uniemożliwiając przeprowadzenie głosowania pod terorem oddziałów republikańskich i broniąc wolności głosowania. Co prawda, mogłoby to doprowadzić do wojny domowej. Czy obecny premier posunie się aż do ryzyka wywołania tej wojny, trudno przewidzieć.

„Morning Post” wystąpiła z rewelacją, że układy anglo-irlandzkie wszczęte w Londynie w końcu czerwca, rozbiły się dla tego, że de Valera wystąpił z żądaniem przyłączenia pięciu hrabstw północnych do niezależnego pań-

stwa. Już w 1921 zorganizowano w Ulsterze własne wojsko, które przez kilka dni zajmowało pozycje obronne naprzeciw linii republikańskich i jeśli nie doszło do rozlewu krwi to tylko dzięki temu, że rząd Dubliński zgodził się na wyłączenie hrabstw północnych.

Obecnie program Sin-Feinistów, to nie tylko zniesienie senatu, ale także kompletne oderwanie się od W. Brytanji i aneksja Ulsteru. W Bellaszie został utworzony „Komitet obrony” i na pierwszym posiedzeniu zebrano 42 000 f. st., jako zapoczątkowanie „funduszu obrony”.

Stanowisko nieprzejednane na konferencji w Ottawie i coraz nowe projekty separatystyczne, jak wprowadzenie niezależnej od funta waluty irlandzkiej, specjalne paszporty, któreby utrudniały obywatelom W. Brytanji z poza Irlandji swobodę ruchów i operacje handlowe, wszystko to nie zdaje się wróżyć kompromisowego załatwienia sporu.

Zapewne więc biała armja będzie miała nieraz okazję do występowania czynnego.

Pochodzenie Krzysztofa Kolumba

zostanie prawdopodobnie wyjaśnionej

W sławnym archiwum historycznym w Sewili w Hiszpanji, znaleziono niedawno temu cenny dokument pogrzebowy Krzysztofa Kolumba. Wynika z niego, że klasztor mnichów Kartuzjan w Sewili zaopiekował się szczątkami śmiertelnymi odkrywcy Ameryki aż do chwili, kiedy, według ostatniej woli zmarłego, nastąpić miało przeniesienie zwłok na wyspę San Domingo.

Kiedy Hiszpanja w wojnie kubańskiej z Ameryka w roku 1899 utraciła ostatnie swe zamorskie posiadłości, znajdowały się prochy

Kolumba w Hawannie (na wyspie Kubie), i zostały stamtąd przewiezione do katedry w Sewili. Dokument ma datę 11 kwietnia 1509. Ponieważ w dokumencie tym wyraźnie jest mowa o testamencie Kolumba, jest nadzieja, że na podstawie tych informacji napotka się prędzej czy później na ślad dokumentu.

Przedewszystkiem jest nadzieja, że wyjaśni się pochodzenie Kolumba, do którego roszcza sobie pretensje Italja, Portugalia i Hiszpanja.

Serum przeciw kłamstwu

Czego w Ameryce nie wymyślą? Dwóch t. zw. uczonych uniwersytetu w Chicago, wynalazło serum przeciw kłamstwu. Przytem czytając można zapewnienia owych mędrców, że:

Z pacjentów, a zawodowych kłamców, 80 na stu zmuszeni byli wyznać prawdę, choć dawniej nie można ich było, żadnym sposobem do tego skłonić.

Szczepionka — czytamy dalej — składa się przeważnie z morfiny, a wywiera tak silną depresję na system nerwowy, że człowiek tra-

ci kontrolę nad własnym mózgiem, czując się niejako zmuszony do wypowiedziania prawdziwych faktów, bez zamilczeń lub wykrętów.

Cóż na to powiedziałyby zdradzieckie żony, albo świadkowie fałszywi. Czyli: kto chce niech wierzy...

Popieraajcie L. O. P. P

KRONIKA

Fala strajków odpływa. Znaczne uspokojenie.

WRZESIEŃ

13

WTOREK

KALENDARZYK

Edwarda

Zamach samobójczy.

a) W ubikacji domu przy ulicy Głowackiego 14 zamierzał pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk 40-letni bezrobotny Franciszek Wączak zamieszkały w tymże domu

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym z powodu znacznego upływu krwi. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala

Z głodu

a) Przy ulicy Zeromskiego 10 zasłabła z głodu bezrobotna i bezdomna 45-letnia Zofia Salka

Pogotowie przewiozło chorą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej

Wypadek przy pracy

Robotnik porwany przez pas.

(a) W fabryce Kestenberga przy ulicy Nowo-Targowej 26 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik 59-letni Adolf Ber zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 25

Ber wskutek nieostrożności zakładając pas transmisyjny został pochwycony przez tenże pas i siłą rozpędu rzucony na belkowanie odbił się i spadł na ziemię, doznając złamania rąk i kilku żeber.

Maszynę niezwłocznie zatrzymano i pośpieszono rannemu z pomocą. Wezwano pogotowie kasy chorych lekarz którego opatrzył rannego poczem przewiózł w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Małżeńska pogawędka

a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Głowackiego 4 w czasie wspólnej bójki odnieśli liczne rany głowy twarz i ciała małżonkowie 30-letni Józef Chowański i żona jego 35-letnia Anna Chowańska

Obojgu rannym udzielił pomocy lekarz pogotowia

Brat Króla w ulu.

Cygański książę krwi przed Sądem

(a) Wieczorem dnia 20 kwietnia r. b na ulicy 11 listopada (Chojny) pies pokasał dotkliwie przechodzącą tamże Stanisławę Wojciechowską. Na krzyk poszkodowanej przybyła policja i ustaliła, że pies należał do Wołoski Kwieka, prowadzycy obozu rozłożonego na Chojnach i brata króla cygańskiego Bazylego Kwieka.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał „królewicza” Kwieka na 30 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

(a) Wrzenie strajkowe z racji przeprowadzanej redukcji płac w przemyśle włókienniczym, powoli zaczyna zamierać, akcja zaś robotników przenosi się na teren Związków i Inspektora Pracy, gdzie toczą się pertraktacje.

W dniu wczorajszym od samego rana ruszyły zakłady S. P. L. Geyer. Do pracy przy stąpili wszyscy niemal robotnicy, za wyjątkiem kilkudziesięciu robotników przedzalni.

Poobiednia zmiana stawiała się już do pracy w komplecie. Wznowienie pracy nastąpiło na dawnych warunkach, albowiem uprzednio nie prowadzono żadnych pertraktacji z zarządem firmy i zgodnie z oświadczeniem dyrekcji, zostawiającej do dyspozycji robotników każdej chwili warsztaty, wznowiono pracę po bezskutecznych zabiegach.

Również w Widzewskiej Manufakturze

zakłady czynne były w całej pełni, przy pomocy dawnych robotników, albowiem w ostatniej chwili wszyscy robotnicy oddziału trzepalni stawili się do pracy, wobec czego dyrekcja cofnęła swe pierwsze zarządzenie odnośnie obsadzenia tego oddziału nowozaażangowanymi siłami.

U Allarta i Dessourmonta

w ciągu dnia wczorajszego strajk trwał bez żadnych zmian. Robotnicy Allarta opuścili mury fabryczne jeszcze w ubiegłym tygodniu natomiast robotnicy Dessourmonta w liczbie 150 osób, opróżnili zakłady i dziedzińce fabry

czne w niedzielę wieczorem.

W związku z tem na dzień dzisiejszy zostały wyznaczone przez Inspektora Pracy XIV obwodu konferencje z udziałem przedstawicieli strajkujących robotników oraz przedstawicieli firm Allart i Dessourmont

Wobec wykazanych przez strajkujących robotników chęci pójścia na ustępstwa spodziewać się należy, iż na konferencjach powyższych zostanie osiągnięte porozumienie i w środę zostaną fabryki te normalnie już uruchomione.

W fabr. ce Bennicha

częściowo trwa strajk. Mianowicie robotnicy przedzalni trwają w dalszym ciągu na swym stanowisku. Pertraktacji żadnych między firmą a robotnikami nie prowadzi się.

W Zgierz

w ostatniej chwili, już po podpisaniu umowy zbiorowej zerwano pertraktacje i robotnicy strajkują w dalszym ciągu

Strajk obejmuje wyłącznie przedzalnię, albowiem tkalnie pracują już od tygodnia. Przyczyną zerwania tych pertraktacji był fakt iż umowę akceptowali swymi podpisami wyłącznie przedstawiciele 4 firm, gdy natomiast liczebna większość odmówiła złożenia swego podpisu na umowie zawartej na ustalonych przez obie strony warunkach.

Strajk przedzalników w Zgierzu trwa wobec tego w dalszym ciągu

W ciągu dnia wczorajszego strajk miał przebieg całkowicie spokojny i nigdzie nie zanotowano żadnych ekscesów

Lotna kontrola bezrobotnych

pobierających zasiłki z funduszu bezrobocia

Jak się dowiadujemy obocznie prowadzona jest obostrzona kontrola bezrobotnych, pobierających zasiłki z funduszu bezrobocia.

Specjalni kontrolerzy Funduszu Bezrobocia sprawdzają na miejscu w domach bezrobotnych, czy faktycznie pozostają oni bez pracy, czy przedstawione przez bezrobotnych świadectwa redukcyjne są autentyczne i czy nie zachodzą wypadki fałszowania świadectw.

W wypadkach ujawnienia, iż bezrobotny pobierał zasiłki w czasie posiadania pracy

lub przedstawił zaświadczenie redukcyjne nie zgodne z rzeczywistością, dalsza wypłata zasiłków zostaje wstrzymana i sprawa skierowana jest na drogę sądową.

Kontrola obejmuje Łódź oraz miejscowości o większych skupieniach ludzi bezrobotnych, a mianowicie Pabjanice, Zduńską Wolę, Tomaszów, Aleksandrów, Konstantynów, Zgierz, Rudą Pabjanicką, Radomsko, Kalisz i inne.

Weteranki fałszerstwa nabiału.

60 kar nie odstraszyły dzielną pionierkę hydroterapii.

(a) W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi stanęły Berta Francman, 60 razy karana za fałszowanie mleka

Rzecz się przedstawia następująco 20 maja r. b patrol policji zatrzymał Francmanową na ulicy Rokicińskiej, jako jedną z najbardziej znanych im osobistości. Próba mleka i masła wykazały, że są one fałszowane wodą względnie substancjami niezupełnie zdatnymi do spożycia

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Bertę Francman na 2 miesiące aresztu i zamknął skazałą w areszcie.

x x x

Podobna sprawa odbyła się w Sądzie Grodzkim w Łodzi. 26-razy karana mleczarką Berta Kanwischer ze wsi Olechów, gminy Wiskitno została zatrzymana na ulicy Rokicińskiej i pobrano od niej próbki w dn 10 lutego 1932 r.

Badania wykazały że mleko jest fałszowane.

Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał Bertę Kanwischer na 1 miesiąc aresztu, zarządzając niezwłoczne jej osadzenie

Niezwykła zamiana

Gość ogolił fryzjera

Do zakładu fryzjerskiego Jana Szmidta przy ul. Piotrkowskiej 124, zgłosił się jakiś młody osobnik żądający ogolenia go. Gdy właściciel wyszedł na chwilę z salonu gość korzystając z tej okazji zabrał jego marynarkę

oraz inne przyrządy fryzjerskie ogólnej wartości 500 zł. i nie spostrzeżony ułotnił się.

Za śmiałym złodziejem wdrożono poszukiwania.

Nieboszczyk, który wystawia weksle na zlecenie.

Trzej kombinatorzy na ławie oskarżonych

(a) 45-letni Stanisław Byszyński i 27-letni Antoni Popiński (Bednarska 13) zawarli spółkę w celu eksploatacji naiwności ludzkiej.

W pierwszym rzędzie sfalszowali kilka weksli, podpisując na nich niejakiego Skrzyńskiego właściciela majątku Nowa Wieś, w powiecie łęczyckim.

W dniu 7 maja 1931 r. Byszyński zgłosił się do niejakiego Rybickiego i zdyskontował u niego jeden taki weksel na 500 złotych.

W październiku tegoż roku weksel przeszedł do protestu, wówczas Byszyński wspólnie z Popińskim zjawili się u Rybickiego i wyjaśnili, że wprawdzie Skrzyński nie płaci, lecz oni weksel wykupią, namówili go do zdyskontowania drugiego weksla na 500 zł. również z wystawienia Skrzyńskiego i dodatkowo z żyrem innej „poważnej osobistości” pozatem wciągnęli tegoż. Rybicki do spółki, jaką rzekomo zawiazali pod nazwą „Ruch” dla dostaw wojskowych produktów rolnych, a tytułem udziału w spółce na zakup materiałów wzięli 1200 zł.

Niezależnie od powyższego Byszyński i

Popiński angażowali różnych pracowników do organizowanego biura, przy czym pobierali kaucje po 200—300 zł. przy czym, gdy poszkodowani zwracali się następnie po odbiór kaucji Byszyński wystawiał im fałszywe weksle, lub też dawał czek na Kom. Kasę Oszczędności w Łęczycy, gdzie wprawdzie miał konto, lecz na niem znajdowało się 3 zł.

Ponadto w listopadzie 1931 r. Byszyński Popiński i Szumiński bawili w restauracji Floryda przy ul. Piotrkowskiej 118, gdzie rachunek w wysokości 55 zł. pokryli sfalszowanym wekslem z wystawienia właściciela majątku Nowy Dwór, powiatu skierniewickiego, który to właściciel zmarł.

Na rozprawie w dniu wczorajszym Byszyński i Popiński przyznali się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego 43-letni Stanisław Byszyński skazany został na 1 rok i 6 mies. więzienia, a 27-letni Antoni Popiński na 1 rok więzienia.

W stosunku do obu Sąd zasądził pozbawienie praw.

Szumiński z braku dowodów winy został uniewinniony.

Tajemnicza wizja w zakładzie fryzjerskim

a) W zakładzie fryzjerskim Borstejna przy ulicy 28 p. Strz. Kan 41 miało miejsce niezwykle zajście.

W czasie gdy w zakładzie bawiło kilku klientów przechodzący cygan wraz z młodą w wieku około 16-letnią cyganką wkroczyli do zakładu i produkowali się za zgodą obecnych sztuczkami magicznymi.

W tym momencie wkroczyła do zakładu daleka krewna właściciela pełniącą u niego funkcje gospodyni 49-letnia Estera Brande Niewiasta na widok cyganki krzyknęła i za mierzała ją zatrzymać oświadczając iż jest to

jej córka skradziona jej przed 15 laty w Wilnie.

Powstała konsternacja i zamieszanie z czego skorzystał cygan i umknął wraz ze swą towarzyszką.

Wdrożono dochodzenie które jednak nie doprowadziło do ujęcia cygana z drugiej strony zachodzi podejrzenie iż Braudowa cierpiąca na rozstrój nerwowy po utracie dziecka uległa mistyfikacji pod wpływem której dopatrywała się w cygance podobieństwa do skradzionej córki.

Dalsze dochodzenie trwa.

Krwawe zakończenie sporu

Jeden zabity i jeden ranny. Nowy kandydat na szubienicę

W Retkini tuż pod Łodzią zamieszkuje dwie rodziny, Banasiaków i Głabskich. Zwyczajem przyjętym na wsi rodziny te, mimo iż istniało między nimi pewne pokrewieństwo a mo dlatego właśnie toczyły między sobą spory o granicę, drzewo, ścieżkę i t.p.

Spory te kończyły się niejednokrotnie procesami sądowymi wytaczanymi, przez jedną lub drugą stronę, a nawet bójkami.

Ostatnio znów wynikł spor który zakończył się w dniu wczorajszym wprost tragicznie.

Głabski Waław. 29-letni syn właściciela jednej zagrody, spotkał na dworze 26-letniego Franciszka Banasiaka, właściciela drugiej zagrody.

Między obu wyżej wymienionymi wywiązała sprzeczka, która zamieniła się w krwawą bójkę.

Głabski, najwidoczniej przygotowany do rozprawy zaopatrzył się w długi nóż, który użył w czasie walki i zadał trzy głębokie rany krwawe Banasiakowi w okolicy serca.

Kanny padł w kałużę krwi na ziemię nieprzytomnym.

Na miejsce nadbiegł wówczas brat rannego 24-letni Ignacy Banasiak, który widząc uciekającego Głabskiego zamierzał go zatrzymać. Ten jednak podniósł dość duży kamień i rzucił w ścigającego Banasiaka, przy czym trafił w głowę i zadał ciężkie uszkodzenie czaszki.

Następnie korzystając z tego, że nikt go nie zatrzymał zbiegł i ukrył się.

Do rannych wezwano pogotowie kasy

chorych, lekarz którego po przybyciu na miejsce stwierdził śmierć Franciszka Banasiaka która nastąpiła wskutek przecięcia aorty. Rannego Ignacego Banasiaka opatrzone i w stanie ciężkim pozostawiono na miejscu.

Równocześnie przybyła policja, która wdrożyła dochodzenie i zabezpieczyła zwłoki zabitego Franciszka Banasiaka do czasu zejścia komisji sądowej.

Za zbiegłym Głabskim Waławem wdrożono dochodzenie i ujęto go poczem osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym, albowiem morderstwo miało miejsce na tle chęci osiągnięcia korzyści materialnych.

Z „Bratniej Pomocy” przy Konserwatorium muzycznym Heleny Kijeńskiej.

Dnia 14 bm. odbędzie się w sali konserwatorium (Traugutta 9) o godz. 8.30 wieczorem koncert znanej w naszym mieście skrzypaczki p. B. Rodstadówny na rzecz „Bratniej Pomocy” przy konserwatorium.

Koncert wywoła niewątpliwie zainteresowanie wśród szerszej publiczności ze względu na wybitny talent młodej skrzypaczki, interesujący program, jak również na wzniosły cel, przyświecający tej imprezie.

Bilety do nabycia w kancelarii konserwatorium.

PODZIĘKOWANIE.

Od kilkunastu lat byłam złożona ciężką chorobą; wszelkie zabiegi lekarskie i uzdrowiska były bez skutku; od dłuższego czasu nastąpił zupełny bezwład nóg.

Dzięki zabiegom p. dr. Adolfa Falkowskiego, dyrektora „Kochanówka”, nie tylko, że w bardzo krótkim czasie ustały straszliwe cierpienia, ale zaczynam chodzić o własnych siłach.

Każdemu więc cierpiącemu beznadziejnie gorąco polecam tego sumiennego i wielkiej wiedzy lekarza, oraz tą drogą składam mu serdeczne podziękowanie za poniesione trudy.

Wdzięczna pacjentka
Jadwiga Krężyńska.

Telefon 193-23.

SKRZYŃKA DO LISTÓW

Głos pokrzywdzonych.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule umieszczonym w „Pradzie” Nr. 241 p. t. „Ucieczka młodzieży od nauki” ośmielam się zabrać głos jako mnie obchodzącego i zainteresowanego, który od lat 35 przeszło zam, w Łodzi i stosunki rzemieślnicze znam dobrze, a osobliwie w swoim zawodzie.

Obecny ustrój wytworzony w rzemiośle za którego nie mogą odpowiadać sami majstrowie, lecz czynniki ustawodawcze, które stworzyły takie warunki, że żaden majster nie będzie mógł wziąć ucznia—terminatora do nauki przy obecnym kryzysie i konkurencji, to może być dobre i powinno tak być, ale dopiero za lat 20—25.

Teraz trzeba wprowadzić stopniowo jednaki typ praktyki dla wszystkich rzemieślników w Łodzi i dać możliwość wszystkim terminatorom uczęszczania do szkoły zawodowej.

Dam przykład w swoim zawodzie: na 100 majstrów krawieckich cechowych polaków, jest rejestrowanych w Izbie Rzemieślniczej do 100 uczniów, którzy mają 3 instruktorów w 3 szkołach zawodowych.

A wziąć teraz żydów krawców jest ich 3000 przeszło, wyraźnie trzy tysiące przeszło krawców majstrów żydowskich, stosunkowo wypada uczni także 3000, a nauczycieli instruktorów powinno być 90, a w samej rzeczy nie mają ani jednej szkoły zawodowej, jeżeli wziąć stosunek do szkoły polskiej, a ile żydów potajemnie uprawia krawiectwo bez karty rzemieślniczej i prawa trzymania terminatorów, to liczba uczniów by się powiększyła znacznie.

Magistrat tylko stosuje kary administracyjne i areszty do polaków, a całe tysiące żydów żyje i uprawia swoje rzemiosło bez żadnych kart rzemieślniczych i dyplomów uzdolnień, sam byłem świadkiem jak poszedłem na kontrolę jako delegat komisji lustracyjnej kontroli warsztatów rzemieślniczych—to na jednej kresowej ulicy 15 żydowskich warsztatów jest prowadzonych bez żadnych kart rzemieślniczych i uprawnień do prowadzenia warsztatu i utrzymania uczniów.

Ją uważam, że rzemieślnicze prawa powinny być stosowane równo tak dla polaków jako i dla żydów, a nie jak obecnie dają się przywileje żydom, a polaków się karze grzywną i zamyka warsztaty, i wszystkie warsztaty żydowskie powinni posiadać karty rzemieślnicze, uczni posyłać do szkół zawodowych, a po 3-letniej praktyce u majstra cechowego wyzwoić się w Izbie Rzemieślniczej przed specjalną komisją egzaminacyjną, jak muszą to polacy.

Łódź, 11.9.32 r.

Cechowy mistrz krawiecki
W. Łapienis, Główna 31.

O NOWYM NARKOTYKU

Ojczyznę peyotlu czyli „świętego kaktusa” jest Meksyk. Rośnie tam dziko tuż przy ziemi, schowany w trawie. Ma kształt kulisty, jest mięsisty, elastyczny, pokryty delikatnym puszkciem.

Silnie podniecające właściwości soku peyotlu, wydobywanego z jego środkowej części, uczyniły tę roślinę w jej ojczyźnie przedmiotem kultu.

Peyotl wywołuje nietylko dziwne wizje, działa też usmierzająco na pewne dolegliwości, pozwala przez dłuższy czas obchodzić się bez pokarmu i snu. Dlatego też peyotl uważany był przez Azteków, dawnych mieszkańców Meksyku, za inkarnację boga-słońca i stąd jego nazwa — „święty kaktus”.

Po podboju Meksyku, kiedy rozpoczęła się chrystjanizacja kraju i hiszpańskich żołnierzy zastąpili katolicycy duchowni użycie peyotlu zostało zakazane.

Obecnie peyotl, jako narkotyk, jest wśród Indian meksykańskich mało w użyciu. Przyczynił się do tego alkohol, który z łatwością i taniej można nabyć. Tylko w tych częściach Meksyku, do których dostęp jest trudniejszy i w których wpływ kościoła nie zakorzenił się jeszcze głęboko, miejscowa ludność narkotyzuje się nadal sokiem kaktusa.

W innych częściach Meksyku tubylczy Indianie interesują się peyotlem, jako artykułem sprzedaży, chętnie nabywanym w dużych ilościach przez białych kupców.

W r. 1880 dermatologowi berlińskiemu, Ludwikowi Lewinowi, udało się wydobyć z peyotlu narkotyzujący syrop, który nazwał on „anhalonina”.

W r. 1894 Heffter w tymże kaktusie znalazł następujące alkaloidy: „meskalinę”, wywołującą barwne wizje, utratę poczucia czasu

zawrót głowy, wymioty, ból głowy: „peyotinę” o działaniu usypiającym; „anhalonidinę”, wywołującą uczucie głuchoty i działającą usypiająco; „anhaloninę”, działającą uśmierzająco i „lofaforinę”, którą powoduje zaczerwienienie twarzy i przejściową gorączkę, jakoteż bolesny ucisk na tył głowy.

Jak więc z tych i późniejszych badań wynika, zażywanie soku peyotlu, obok silnych halucynacji, głównie wzrokowych, powoduje też wymioty, bóle głowy, zupełny brak apetytu. Słowem jest to narkotyk szkodliwy.

Witaminy a uszkodzenie kości

Badania naukowe lat ostatnich wykazały że szereg ciężkich zachorzeń kości spowodzić należy do braku pewnych substancji w pożywieniu.

Jest już dzisiaj powszechnie wiadomem, że choroby, przy których zachodzi niedostateczny rozwój względnie zmiękczenie i zanik i zanik kości, wyleczyć się dadzą za pomocą odżywiania środkami o wielkiej zawartości witamin. Zdolność odnawiania tkanek kości, która w normalnych warunkach działa przez całe życie, a zanika przy braku witamin. Na podstawie doświadczeń usiłowano przyspieszyć leczenie kości przez wprowadzanie do organizmu pożywienia, obfitującego w wapno i witaminy.

Zabiegi te uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem, udowodnionym nietylko za pomocą prześwietlania promieniami rentgenowskimi, lecz także poprawę ogólnego stanu pacjenta.

Epokowy wynalazek

Materiały które się nie dra

Pewnemu chemikowi wielkiej angielskiej fabryki teksylnej udało się wynaleźć tani sposób, umożliwiający preparowanie bawełny i jedwabiu sztucznego tak, iż stają się niezdartymi. Osięga się to przez proste zanurzenie tkanin w pewnym roztworze. Angielski przemysł włókienniczy przypisuje wynalazkowi temu jaknajwiększe znaczenie i spodziewa się za pomocą tych materiałów nieznanymi odzyskać część utraconych rynków.

Złoto z rtęci

Pismo hiszpańskie „La Libertad” ogłasza wywiad z znanym chemikiem hiszpańskim Botella, któremu rzekomo udało się wytworzyć czyste złoto z rtęci. Botella oświadcza, że doświadczenie swoje przeprowadził w obecności poważnego grona fachowców. Utrzymuje on, że udało mu się uzyskać z jednego kilograma rtęci pół kilograma czystego. Koszty produkcji 1 kg. według systemu Botelli wynoszą 1500 pesetów podczas gdy cena rynkowa wynosi za 1 kg. 7000 pesetów.

Byleby Botella nie był polskim Domkowiskim.

BIEDAKI.

— Zauważyłem, że przestałaś narzekać na żonę.

— Odkąd się dowiedziałem, że król sjamski ma 600 żon, jestem zupełnie zadowolony ze swego losu.

53

MANABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

To ganiła Michała to zaraz potem czyniła samej sobie z tego tytułu wyrzuty. Potępiła raczej siebie. W końcu zaprzestała wysiłków zwinęła rękopis a obciążony gumową tasiemką wsunęła go pod poduszkę i zaczęła szykować się do snu. Rozebrała się ale oto przyszło wezwanie

— Od dyrektora? — rzekła zdziwiona

— O takiej porze?

— Tak jest Szykuje na jutro jakąś dużą zmianę i niezwłocznie chce rozmówić się z panią. Przysłał tu auto Panna Mendoza wchodzi do gry i otrzymuje rolę

— Co pani mówi? — rzekła niepewnym głosem

Tak więc w końcu wszystkiego zawód! A ona naiwna już czuła się jak w raj w ciągu tych kilku dni — kotłowało się w jej głowie — W tej chwili jadł — powiedział

Drżały jej palce gdy zapinała na sobie ubranie otrząsnęła się jednak z chwilowej małoduszności. Jeżeli Stella wchodzi do gry to może nie w dawnej swej roli może włączono do scenariusza jakieś nowe postaci i charakterystyki może Stella zaangażowana jest nie do „Rozelli”. Te i inne przypuszczenia przychodziły jej do głowy. Już była na schodach gdy przypomniała sobie że Knabworth żąda rękopisu. Pobiegła na górę a tknięta dziwnym zanikiem pamięci zapomniawszy gdzie jest ten skrypt. W końcu bezradna zeszła do gospodyni

— Zagubiłam ten rękopis. Może pani będzie łaskawa odszukać go i przynieść do studjo. Zdaje się że jest w tym ciemnym za kcie — i dała opis jego

Na dole stało auto ku zgrozie swojej od razu rozpoznała czyją było własnością. Tak więc Jack pogodził się ze Stellą!

Siadła do wozu drzwi zamknęły się za nią i znalazła się obok kierowcy

— Czy pan Brixan u dyrektora? — spytała

Nie odpowiedział. Pomyślała że nie do słyszał. Aż oto auto nagle skręciło dając w zupełnie przeciwnym kierunku

— Nie tędy jedzie się do pana Knabwortha — rzekła zaskoczona — Nie zna pan drogi?

Znowu nie było odpowiedzi. Dodał ga zu przemknął długą ciemną ulicą i skręcił wprost w pola

— W tej chwili zatrzymać auto! — krzyknęła przerażona i położyła na klamce

— Kochanie! Pani może uszkodzić śliczne swe ciało i cudowną twarzyczkę jeżeli zechce wyskakiwać w chwili kiedy auto jest w ruchu — rzekł do niej

— Sir Grzegorz! — krzyknęła zdumiona nie wierząc uszom

— Proszę nie robić alarmów. Jedziemy do mnie na kolację. Prosiłem nieraz panią o tę łaskę a dziś trzeba jechać chcąc nie chcąc. Jest tam Stella niema więc czego bać się

— Sir Grzegorzu proszę mnie natychmiast odwieźć do domu — nalegała — Takie postępowanie uchybia panu!

Uśmieł się z tego

— Nic pani nie będzie nikt tam jej nie skrzywdzi. Odwiezę potem panią zdrowo i cało ale choć raz spożyjemy razem kolację. Jeżeli zaś pani zechce tu hałasować to wjadę na pierwsze lepsze drzewo i roztrząskam wóz na kawałki

Upił się nietylko winem ale i poczuciem swej mocy. Mam w ręku cel swych pożądań i nie wypuści go za nic w świecie

Czy jest tam Stella w istocie? Wierzyła i nie wierzyła mu. A jednak może to prawda. Uchwyciła się jak deski ratunku tej myśli że może ją tam znajdzie

— Jesteśmy na miejscu — rzekł Grze

gorz zatrzymując się przed drzwiami Griff Towers i wychodząc z auta

Zanim spostrzegła się porwał ją na ręce i uniósł

— Proszę nie krzyczeć bo pocałuję — szepnął jej do ucha więc zaprzestała oporu

Rozwarły się drzwi. Spojrzała na łokca nieruchomo stojącego w halu i gdy Penne niósł ją po schodach na górę pomyślała co też mógłby jej pomóc taki famulus. Za czym Penne wypuścił ją z ramion a otworzywszy drzwi wpełznął do jakiegoś pokoju

— Oto i przyjaciółka pani — rzekł Stelli — Proszę wtrącić jej jakieś dobre słówko o mnie! Proszę ją zjednać usposobić dobrze. Za 10 minut powrócę i odbędziemy najwspanialszą kolację jaką gdzie kiedy sporzył szczęśliwy narzeczony!

Zatrzasnął drzwi za nią na klucz nim zdolała rozejrzeć się. W pokoju była Stella. Na widok pobladołej jej twarzy Adeli przybyło ducha.

— Dzięki Dogu że spotykam tu panią — rzekła do Mendozy

ROZDZIAŁ XXXVI.

Ucieczka.

— Zgoła przedwczesna radość — odparła Stella — Jakże można było przyjechać do niego?

— Porwał mnie sam Ani myślałam o czymś podobnym

Łęk jej przechodził w histerję. Chcąc nasładować spokój swojej towarzyszkii przykryła drżące usta a opnowawszy się trochę powiedziała co zaszło. Twarz Adeli zaszepila się

— Oczywiście wziął mój samochód — rzekła — i jak obiecał uwięził szofera

Co teraz będzie? — spytała Adela

— A jak pani myśli? — rzekła Stella znacząco —

u. d. a.

Różności

ze świata

Szczeście Figara

Mr. Starkey, pierwszy fryzjer najwykwintniejszego hotelu w Southampton, opowiadał niedawno jednemu z dziennikarzy angielskich o awie szczęśliwości ze swej kariery fryzjerskiej.

Dawnymi czasy, na długo jeszcze przed wielką wojną, pomysły ten Figaro miał zwyczaj, dla pozyskania sobie klienteli, objeżdżać łódką stojące w porcie Southamptonu jachty prywatne, proponując ich właścicielom i załogom swoje usługi.

Pewnego dnia, podjechawszy w ten sposób do pięknego, wielkiego jachtu, na którego dziobie widział złożony napis „Zingara”, wezwany był na pokład tego jachtu dla ogłoszenia jego właściciela i kapitana.

W dwa tygodnie potem, Starkeya zbudził w nocy, około godz 2-ej, wysłaniec biura telegraficznego, przynosząc mu depeszę, która właśnie nadeszła z Monte Carlo.

Zdumiony fryzjer otworzył ją i przeczytał słowa następujące: „Proszę przybyć na tychmiast do Hotel de Paris, w Monte Carlo dla ogłoszenia mnie i kapitana”.

Nie miałem — opowiada Starkey — najmniejszego pojęcia od kogo pochodzi to wezwanie szczególne, nie mniej jednak zdecydowałem się natychmiast ruszyć w podróż i rzuceni mi w sposób tak niezwykły i już o świcie znalazłem się na porowcu, krążącym po kanale La Manche, pomiędzy Southamptonem a Dieppe, następnego zaś dnia zrana stanąłem we wskazanym mi hotelu w Monte Carlo.

Można sobie wyobrazić moje zdumienie gdy przyprawadzony przed oblicze autora depeszy, poznałem w nim klienta mego z jachtu „Zingara”. Szybka decyzja moja tak się pocochała temu panu, że zatrzymał mnie przez trzy tygodnie w Monte Carlo, a wyjeżdżając z tamąd, wyprawił swoim kosztem z powrotem do Anglii, wynagrodziwszy przytem po książęcemu.

Niedługo potem znów otrzymałem depeszę, wzywającą mnie tym razem tylko do Dieppe. Już teraz nie trudno było odgadnąć od kogo pochodzi, i znów stanąłem przed właścicielem „Zingary”, który powitał mnie tymi słowami: „Jutro odpłyniemy do Ameryki. Chciałbym pana zabrać w tę podróż. Czy zgadza się pan na to?” Naturalnie odpowie-

działem twierdząco i już nazajutrz byłem na Atlantyku. Nie natem wszakże koniec, bo gdyśmy stanęli w Nowym Jorku, mr. Tasker — tak nazywał się właściciel jachtu — zaproponował mi podróż dokoła świata, na co zgodziłem się też bez wahania.

Oprócz doskonałego utrzymania na jachcie podczas całej tej podróży, otrzymałem po powrocie do Anglii za pracę moją 250 funt, sterl., a ponadto w podarku pierścienek z brylantem dla siebie i drugi taki pierścienek dla mej żony.

Nie pożałowałem więc tego, że otrzymawszy owej nocy zagadkową depeszę, wzywającą mnie do Monte Carlo tylko po to, abym ogolił pewnego pana, zdecydowałem się odrazu na tę podróż dziwaczną.

Oburzona milionerka

Pani Anita Baldwin, córka jednego z najbogatszych finansistów amerykańskich, i jedna z najbogatszych kobiet za oceanem, oświadcza że już dosyć Stanów Zjednoczonych i przenosi się do Kanady.

„Dusimy się — powiada ta pani — pod ciężarem praw najrozmaitszych i podatków. Moje postanowienie jest całkiem uzasadnione i nie powrócę już do Stanów Zjednoczonych dopóki nie oczyści ich miotła żelazna”.

„Podczas rządów Hoovera — dodaje — majątek mój skurczył się z 28 milionów do

SOWIECKA CENZURA

W Sowietach, jak wiadomo niema wolności prasy. Istnieje jednak w niektórych dziennikach rubryka skarg, nadsyłanych przez czytelników. Można tam czasami wyłowić perłę humoru.

Niedawno pojawiło się sprawozdanie z działalności osławionego Gosizdat czyli państwowego biura wydawniczego. W końcu roku 1928 odnaleziono w Leningradzie bezcenne archiwum księcia Gorczakowa, który był kolegą szkolnym Puszkina. Trzy wazy wypełnione dokumentami, listami i notatkami zawierały między innymi rękopis poematu Puszkina „Mnich”, notatki odnoszące się do jego pojedynku i śmierci, plikę listów pisanych do Gorczakowa przez jego kolegów z liceum. Znalaziono również zbiory listów Zukowskiego, Tolstoja i in.

Zwołano zaraz specjalną komisję której powierzono uporządkowanie cennych zbiorów. Komisja pracowała „w pocie czoła” przez cały rok, poczem złożyła na biurku miarodajnego komisarza pracę p. t. „Puszkina — na podstawie dokumentów znalezionych w archiwach Gorczakowa”. Rękopis został odesłany do Gosizdatu.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uparczywie polecane proszki ładujące do naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Ządać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

12 milionów dolarów”.
Ale chyba i ta „sumka” powinna być wystarczająca.



HAZ-ELITE
POD PUDER
KREM
HAZELINOWY

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Miljon plag
TEATR LETNI: — Miesiąc aresztu
GONG — Oj, te rydze

KINA

CASINO — Demon miłości
CAPITOL: — Godzina z tobą
PAN — Na zachodzie nie było tak źle
CORSO: Postrach gór
CZARY — W szalonym tempie
GRAND-KINO — Pręcz z miłością
LUNA — Romans z porucznikiem
LUDCZY — Romans królowej piękności
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Szpiedzy
— dla młodzieży:
PALACE — Pożyczony szczęście
MIMOZA — Ułani, ułani
RAKIETA: — Pod kuratelą
PRZEDWIOSNIE — Kongres tańczy
RESURSA — Bomby na Monte Carlo
SPLENDID: — Gehenna kobiety
ADRIA — Serce na wygnaniu
METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiały z góry redakcję o zmianie programu.

Szanse na papiery!

WARSZAWA, 12 września 1932 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88 5

ewizy: Gdańsk	173,70
Belgia	123,70
Holandja	358,50
Londyn	07
Nowy Jork	25
Paryż	45
Praga	41
Szwajcaria	172,30
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej średnie — tendencja utrzymana Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91, — Rubel złoty 4,60, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	107,00
4 proc. poz. inwestycyjna	102,00
5 proc. poz. konwersyjna	41,00
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	59,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	57,00
10 proc. m. Radomia	56,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	56,15
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	39,00

Akcje:

Bank Polski	83,50
Lilipop	14,25
Starachowice	10,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

słabsza. — Tendencja dla listów zastawnych słabsza

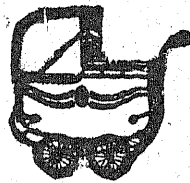
Przez radio

Łódź, 13 września 1932 r.

11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Urzędowy kom. PIM
12,45	Płyty gramofonowe
13,10	Koncert
15,30	Chwilka lotnicza
15,35	Komunikat Zw. Sportowego
15,40	Płyty gramofonowe
16,35	Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40	Odczyt
17,00	Koncert symfoniczny
18,00	Odczyt z Wilna
18,20	„Wędrowki mikrofonu” reportaż
19,10	Rozmaitości
19,35	Pras. Dz. Radjowy
19,55	Program na dz. nast
20,00	Koncert popularny
21,50	Dodatek do Pr. Dz. R
22,00	Muzyka taneczna
22,40	Wiadomości sportowe
22,50	Muzyka taneczna z Warszawy

KUPUJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBOR



Wózków
dzieciennych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

Nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61,
w podwórzu.

MŁODY muzyk udziela lekcji na pianinie metodą własną, skróconą. Lekcja 1 złoty UL. Główna 40 mieszkania 15.

FRACUSKIEGO udziela długoletnia nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedynczo. Tamże francuskie przedszkole Nawrot 38 m. 3

ZGUBIONA akcja Kol. Elek. Miejs. 2/8 Nr. 315. Zwrócić za wynagrodzeniem Anny 19 m. fr. Zastrzeżenie zrobione.

SKLEP
Kazimierzy Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy edwebne, fildecos skarpetki me...
pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

PENSJONAT
„USTRON”
W PORONINIE
pod Zakopanem
Tatrzańska 31.

czynny cały rok, poleca po cenach przystępnych pokoje wraz z całodziennym utrzymaniem i usługą.

Dr.
H. Reiterowski
spec. choroby płucne
Ewangelicka 1, tel. 166 90
godziny przyjęć od 3-4 i od 7-8
powrócił.

POTRZEBNY chłopiec do introligatorni. Al. Kościuszki 37 introligatornia i drukarnia.

KURSY HANDLOWE

I. MANTINBANDA

W ŁÓDZI, UL. PRZEJAZD N 12, — TEL. 157-00.

Wykłady w Kursach Rocznych i Półrocznych rozpoczyna się 5 września 1932 r. o godz. 7 wieczór ogólną zbiórką wszystkich grup. Na Kursach Rocznych wykładane są: księgowość pojedyncza podwójna i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencja polska, (za oddzielną dopłatą korespondencja niemiecka) nauka o handlu prawnictwo, ekonomja polityczna, stenografia kaligrafja i nauka pisania na maszynie.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela kancelarja kursów codziennie od 11-1 pp. i od 4-8 w. Kierownik kursów: I. MANTINBAND

Ogłaszajcie się w „Prądzie”

KINOTEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123.

Od wtorku 13 do dn. 19 września rb. przepiękny film dźwiękowy
W rolach głównych:
BAL W OPERZE Liana Haid, Iwan Petrowicz i G. Aleksander
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.
Nast. progr. „W Mrokach Wielkiego Miasta” | Początek seansów: w soboty, niedziele i święta o 3 popoł., w dnie powszednie od godziny 5-ej popoł.
Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA”



Pakieta
 Jedyny letni kino teatr dźwiękowy
 w ogrodzie
 Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

Jedyny letni kino teatr dźwiękowy **W OGRODZIE** dziś i dni następ.

Vlasta Burian w filmie **POD KURATELA**

Arcywesoła komedia wg utworu scenicznego Arnolda i Bacha

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w

Nie szczydźcie ofiar na najbiedn.

Szewcy.

Najtaniej nabyć z mona **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
 PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38
 specjalność. detalicznie sprzed. zelówek trwłych na wodę

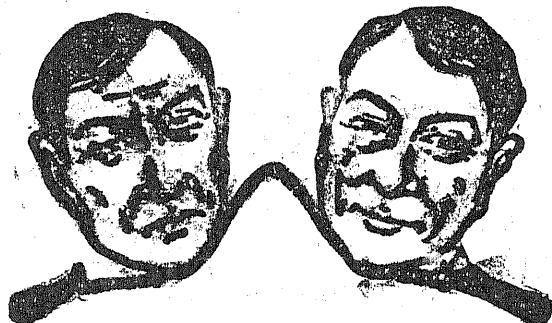
Dr. Feliks SKUSIEWICZ
 ANDRZEJA 11
 Telefon 137-43
 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
 godz. przyjęć: 9,30—11 rano
 — 7,30 po poł.

Dr. SMOLENSKI powrócił
 Choroby wewnętrzne i nerwowe
 ul. ANDRZEJA Nr. 5
 godz. przyjęć: 9—10 rano i 5—7 pp.

BACZNOŚCI!!

Lekarze Dentyści
 Odstąpię 3-pokojowy lokal z wygodami i wyrobioną rentowną praktyką w centrum Łodzi Wiadomość Al. Kościuszki 41, — dozorca wskaze

WDOWA po lekarzu powiatowym przyjmie na stancję uczennice lub uczniów Pabjanice ul. Szkolna 5 m 6, od godz. 12-ej do 4-ej po południu.



Wpierw

Teraz

Prawdziwym ukojeniem dla cierpiących na nerwy jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam **zupełnie bezpłatnie**

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem. Tysiące podziękowań najlepiej świadczy o tym, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętnie sumenne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do **licznego zastępu chorych na nerwy**

każdy, kto cierpi na roztrągnięcie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga. Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13 Oddział 948

Kupno i sprzedaż

Tanio

do sprzedania **Parcele letniskowe** z lasem, miejscowość sucha zdrowa, w majątku Wola Grzymkowa 3 klm. szosą od tramwaju Aleksandrowskiego, móg. od 1200 zł. metr kwadratowy 21 groszy wiadomość na miejscu.

BUDKA-PLAC na materiały opałowe poszukiwana. Oferty sub. „Węgiel” do Biura Ogł. Fuchsa-Piotrkowska 52.

MOTOR benzynowy 3-kołowy tanio do sprzedania. Wiad. Al. Kościuszki 41 „Prad”

POTRZEBNY chłopiec do drukarni. Zgłaszać się w adm. „Pradu”

RUTYNOWANY nauczyciel przysposabia grupami i pojedynczo do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów w zakresie maturalnym. Kurs klasy 4 miesięczne, 6-go Sierpnia 14. parter, prawa oficyna, II wejście z podwórza.

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wycawca B. Kowalski.

Z prawami gimnazjów państwowych

Żeńskie Gimnazjum Tow. „Kultura”
 ul. Wólczańska 123 (tel. 174-85)

Zapisy kandydatek do wszystkich klas gimnazjum przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 10-ej do 1-ej w południe. — **OPŁATY NISKIE.**
 Za dzieci urzędników państwowych wpłaca czesne Skarb Państwa.

Dyrektorka: (-) **H. Manugiewiczowa**

Równocześnie sekretariat przyjmuje zapisy do prywatnej szkoły powszechnej Tow. „Kultura” — opłaty od 15 do 25 złotych.

8-kl. Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych
ADAMĄ WIERZBICKIEGO
 Łódź, ul. Wólczańska 123

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje sekretariat gimnazjum codziennie od godz. 6-ej do 9-ej wieczorem. — Nauka codziennie od godz. 7-ej wieczorem.

Opłaty niskie ■■ **Dla niezamożnych ulgi**

Początek roku szkolnego dnia 1 września r. b.

Dyrektor:
Kazimierz Koszyk

Oddito w Łodzi I. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41